



B. J. GRAHAM
'COVER GIRL'



PARADA

ROK IV

NIEDZIELA, 24 MARCA 1946 R.
SUNDAY, MARCH 24, 1946

Nr 7 (77)

CENA EGZEMPLARZA: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mils., w Iraku 30 fils., w Iranie 3,5 rls., w Anglii 9 d., w Afryce Wsch. 6 d.,
we Włoszech 25 lirów, we Francji 5 fr., w Niemczech 1 Mrk.



Naczelnego Dowódcy Wojsk Sprzymierzonych obszaru śródziemnomorskiego Gen. Sir William D. Morgan w towarzystwie Dowódcy 2 Korpusu Gen. Dym. Wł. Andersa z wizytą w 9 Batalionie Bolońskim

Naczelnego Dowódcy Wojsk Sprzymierzonych na obszarze Śródziemnego General Sir William D. Morgan był gościem Dowódcy 2 Korpusu i wraz z nim dokonał inspekcji oddziałów polskich. General Morgan odwiedził między innymi reszuc się szczegółowo pracami inżynierskimi warsztatowymi, oraz pułki komercyjne Skorpionów, Dzieci Lwowskich i Ułanów Krechowieckich. W czasie swojej wizyty w 3 DSK, General Morgan wraz z Dowódcą 2 Korpusu odebrał defiladę Batalionu Bolońskiego. General Morgan, który był Szefem Sztabu Marszałka Alexandra w okresie walk nad Senio i o Bolonję, niejednokrotnie widział oddziały 2 Korpusu w akcji. Obecnie otrzymał od Generala Andersa „syrenę” — znak Korpusu i symbol przyjaźni — dzierżniętą na polu walki.

Dowódcą wojsk amerykańskich w Austrii General Mark W. Clark, zatrzymując się w przejeździe do Wiednia złożył wizytę Dowódcy 2 Korpusu i odwiedził żołnierzy polskich. W czasie przyjęcia wydanego na cześć Amerykańskiego gościa General Anders powiedział między innymi: „My wszyscy mamy serca przepełnione nadzieją, że idee, o które wspólnie walczyliśmy będą urzeczywistnione. W walce o wolność świata, w walce prawdziwej demokracji z totalizmem i Wielką Brytanią”.

Odpowiadając na słowa powitania Dowódcy 2 Korpusu General Mark W. Clark oświadczył: „Z wielką radością postanowiłem pojechać do Generala Andersa i jego żołnierzy, by móc odwiedzić mojego najlepszego przyjaciela i być znów wśród najlepszego wojska, jakie widziałem w tej wojnie. To są prawdziwi żołnierze i raz jeszcze pragnę podkreślić, że jestem dumny, że dowodziłem tak wspaniałym korpusem. Wasze zwycięstwa od Cassino po rzekę Po przeszły już do historii. Mielicie szczęście być pod tak świetnym dowódcą jak General Anders. Życzę Panu Generalowi i jego żołnierzom szczęścia w latach, które nadchodzą”.

Przed odjazdem General Clark i General Lee, zastępca Generala Morgana, w towarzystwie Dowódcy 2 Korpusu i jego zastępcy Generala Bohusza-Szyszko przyjęli defiladę szwadronu honorowego 12 Pułku Ułanów Półdolskich.



26 lutego br. rozpoczął się w Rzymie Festiwal Sztuki, urządzony staraniem Welfare Brytyjskiego. W wystawie prac artystycznych, w ramach Festiwalu, wzięło udział 11 artystów-Polaków — żołnierzy 2 Korpusu. Wystawili oni 42 prace i zdobyli 7 odznaczeń: 2 pierwsze nagrody w dziale malarstwa (Marian Szyszko-Bohusz „Kwiaty”, Porosiłowicz „Akt”); drugą nagrodę w tymże dziale (Józef Jarema „Pejzaż” i wzmiankę honorową za rzeźbę (Adolf Gietta „Chłopiec”). Poza tym w dziale rysunku: drugą nagrodę (Bohusz-Szyszko i Tadeusz Was) i wzmiankę honorową (Stanisław Westwalewicz). Na zdjęciach prace ppor. Adolfa Gietta: po lewej — „Chłopiec”; powyżej — „Strzelcy”.

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
ŻOŁNIERZA POLSKIEGO
ROK IV

PARADA

ILLUSTRATED FORTNIGHTLY
FOR THE POLISH FORCES
№ 7 (77)

NIEDZIELA, 24 MARCA 1946 R.

OJCIEC ŚWIĘTY MIANUJE NOWYCH KARDYNAŁÓW

KORESPONDENCJA WŁASNA „PARADY”

Dzień 18 lutego 1946 przejdzie do historii Watykanu jako jeden z najwspanialszych i najbardziej uroczystych, obchodzonych w Bazylice Św. Piotra.

mochodami i tłumem ludzkim spleśniętym do Bazyliki Św. Piotra. Wstęp do Bazyliki wymagał specjalnych zaproszeń, wydawanych na wiele dni

naprzód przez kancelarię prasową Watykanu. Bazylikę przegradzał szeroki korytarz, prowadzący od drzwi wejściowych do tronu papieskiego. Po obu stronach korytarza — długie trybuny dla zaproszonych gości. Tuż przy tronie trybuna, na której zasiadli przed-

wych do tronu papieskiego. Po obu stronach korytarza — długie trybuny dla zaproszonych gości. Tuż przy tronie trybuna, na której zasiadli przed-

Ojciec Św. w czasie ceremoniału w Bazylice Św. Piotra

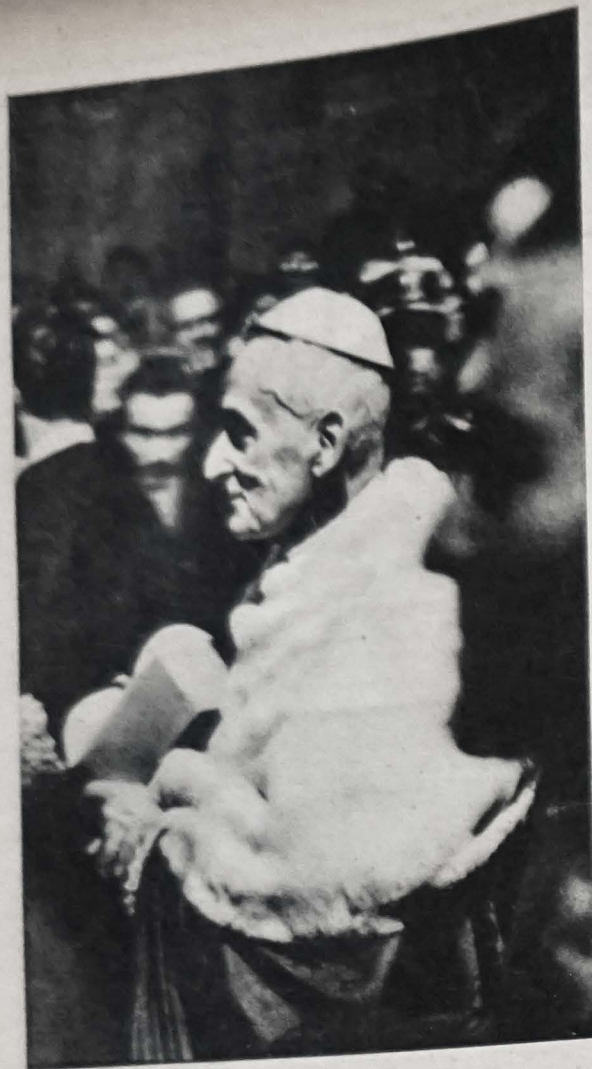
Konsystorz zebrał w Rzymie trzydziestu jeden z liczby trzydziestu dwóch nowomianowanych przez Ojca Św. kardynałów, którzy zjechali się tutaj z całego świata. Jest to pierwszy w historii Kościoła konsystorz, który osiągnął ustaloną w roku 1586 liczbę siedemdziesięciu kardynałów. Po raz pierwszy Papież mianował jednocześnie tak wielką liczbę trzydziestu dwóch kardynałów. Jest to wreszcie konsystorz najbardziej z dotychczasowych uniwersalny, na który Ojciec Św. powołał przedstawicieli wielu ras, kontynentów i narodów. Odtąd w Świętym Kolegium zasiadać będzie: 27 kardynałów — Włochów, 7 — Francuzów, 5 — Amerykanów, 4 — Niemców, 4 — Hiszpanów, po 2 Polaków, Argentyńczyków, Brazylijczyków, Kanadyjczyków, po jednym Anglika, Belgu, Portugalczyku, Austriaku, Holendrze, Chilijczyku, Węgry, Peruwiańczyku, Kubańczyku, po jednym przedstawicielu Mozambiku, Syrii, Armenii, Chin i Australii. 50 Kardynałów reprezentuje Europę, 3 Azję i Afrykę, 14 Amerykę i 1 — Oceanię.

Jest to konsystorz szczególny, wprowadza bowiem do Kolegium Kardynalskiego biskupów, którzy przez pięć lat walczyli z hitlerowskim neopoganstwem.

W dniu jawnego konsystorza, już we wczesnych godzinach rannych, wszystkie ulice prowadzące do miasta watykańskiego przepełnione były sa-

Fragment wnętrza Bazyliki — herb obecnego Papieża





J. E. Kardynał Ks. Adam Stefan Sapieha

Modlitwa nowomianowanych kardynałów na jawnym konsystrorzu



stawiciele rządów kredytowanych przy Watykanie, m. in. Ambasador polski Dr. Kazimierz Papee oraz przedstawiciele władz wojskowych Armij Sprzymierzonych. W pierwszym rzędzie Dowódca 2 Korpusu General Władysław Anders, General Mark Clark, generalny prokurator procesu norymberskiego sędzia Jackson, a nieco dalej — były kanclerz republiki austriackiej — były kanclerz republiki austriackiej Dr. Kurt Schuschnigg, a obok niego następcą tronu włoskiego książe Umberto.

Najbardziej przepełniona była trybuna korespondentów. Z samej Ameryki przyjechało ponad stu dziennikarzy, operatorów filmowych i fotografów, operatorów wewnątrz i zewnętrznych. 70 potężnych reflektorów oświetlało wnętrze Bazyliki, umożliwiając robienie zdjęć filmowych. Wśród dwudziestopięcioletniego tłumu odbijały się barwne, świetne mundury gwardii papieskiej, projektowane przez Michała Anioła.

J. E. Kardynał Ks. Sapieha otrzymuje „bilety” nominacyjne



J. E. Kardynał Ks. Adam Stefan Sapieha

Punktualnie o godzinie 9.30 wnie-
siono w lektycie Ojca Św. Wkrótce
mianowanych kardynałów. Jako pierw-
szy szedł Patriarcha ormiański Adza-
wie amerykańscy z kardynałem Spello-
manem na czele, tuż za nim kroczył
Adam Stefan Sapieha, Arcybiskup kra-
kowski.

W Św. Kolegium od dawna za-
siadali kardynałowie krakowscy, któ-
rych nazwiska błyszczyć będą zawsze
chwalebnie. Adam Stefan Sapieha jest
dziewiątym kardynałem krakowskim.
Na niego, spadkobiercę wielkich
przywódców duchowych Polski i Ko-
ścioła, kontynuatora idei wawelskiej
patrzyły oczy polskich żołnierzy,
którzy nie mogą powrócić do Oj-
czyzny.

H. L.

GAZETĘ KUPIĆ NIE JEST ŁATWO

Korespondencja własna „Parady” — TADEUSZ SYPNIEWSKI

Tytuł ten, w odniesieniu do Nie-
miec, jest bardzo prawdziwy.
„Hannoverscher Kurier - Informa-
tionsblatt der alliierten Militarre-
gierung” przedstawił mi przez szyb-
kę, stojąc w tłumie Niemców, czyta-
jąc w milczeniu sprawozdanie z
procesów zbrodniarzy hitlerowskich,
kupić nie zdołałem żadnego egzem-
plarza. W Bad Oldesloe, miasteczku
na szlaku Hamburg—Lubeka, z trudem
wyszperałem, że w sklepiku spoży-
czym dostać można jakiś lubecki
„Blatt”: raz się udało, na drugi dzień
spudłowałem — wszystko sprzedane!
Przez cały czas pobytu złapałem tylko
dwóch sprzedawców ulicznych. Jeden
na dworcu frankfurckim pozbył się
swoego niewielkiego zapasu w ciągu
kilku minut, drugi, mocno sfatygo-
wany staruszek, stał skromnie na rogu
zawalonej gruzami ulicy w Mona-
chium: nie wykrzykiwał i nie wyma-
chiwał gazetami, jemu i przechod-
niom wystarczała mała tabliczka na
torbie: „Sueddeutsche Zeitung”. Kio-
sków, ani wykrzykujących tytuły chłop-
ców nie ma. Prasa jednak niemiecka
już się pojawia i powoli rośnie, nie-
miecka — nie ta angielska czy ame-
rykańska w języku niemieckim.

Ewolucja jest wyraźna. Od prasy
czysto okupacyjnej, wspomaganiej przez
niemieckie siły dziennikarskie; do nie-
mieckiej, kierowanej jedynie czy jak
niechętno — nadzorowanej przez
Anglosas. Pierwszy typ ustępuje miejsca
drugiemu i daleko szybciej w strefie
amerykańskiej niż brytyjskiej. Urząd
kontroli prasowej „Nachrichtenkon-
trolle der Militärregierung” udziela
wydawcom licencji na wydawanie
i prowadzenie pisma. Licencjonowa-
nych gazet w okupacji amerykańskiej
jest już 21, zanikający typ amerykań-
skiego pisma w języku niemieckim
reprezentowany jest dzisiaj przede
wszystkim przez drukowaną w Mona-
chium „Die Neue Zeitung”. Wychodzi,
od 18 października br., dwa razy ty-
godniowo — jak niemal wszystkie pisma
dla Niemców — w nakładzie
500.000 egzemplarzy i ma być cen-
tralnym organem amerykańskim dla
ludności niemieckiej, instrumentem no-
wego wychowania. Redakcja składa
się z Niemców, kierownictwo jest ame-
rykańskie. „Reedukacja” ta nie zawsze
szczęśliwie wygląda.

Taka prasa nie jest dzisiaj do-
brym instrumentem wychowawczym.
Stwierdziły to także wyższe władze
amerykańskie, oceniając ostatnio ujem-
nie sposób podawania przez prasę
niemiecką wiadomości o procesie no-
rymberskim.
Prasa na terenie brytyjskim jest
jeszcze nie licencjonowana i daleko

mniej liczna, o charakterze przede
wszystkim informacyjnym. Na obu
obszarach współpracują w gazetach
dziennikarze różnych grupowań po-
litycznych, z wykluczeniem jakiegokol-
wiek wzajemnych napaści. Spotkać
można jedynie, głównie znowu w prasie
okupacji amerykańskiej, oświadcze-
nia różnych partji, m. in. komuni-
stycznej, wzywającej do złączenia
socjaldemokratów i komunistów w je-
dno stronnictwo.

Szczególnie dużo miejsca zajmują
w tej prasie wydawnictwa wewnętrzno-
niemieckie, podawane głównie przez
nową agencję DANA — „Deutsche
Allgemeine Nachrichten Agentur” — w
miejscu dawnego DNB. Wielką poczy-
nością — jak mnie zapewniają — cie-
szą się kąciki nauki języka angielskiego,
Niemcy chętnie, przy każdej
okazji, usiłują mówić po angielsku.
W bezwzględnej krytyce reżimu i przy-
wódców partyjnych na ogół oszczędza
się Hitlera. W prasie licencjonowanej,
niemieckiej, są czasem głosy śmiałe,
jeszcze nie popularne. Jakiś czytelnik,
imiennie podpisany, pisze w ogłoszo-
nym liście do redakcji: „Dziś jeszcze
przeszło połowa narodu niemieckiego
występuje przeciw Hitlerowi
dlatego, że wojnę przegrał, a nie, że
ją wywołał”.

„Nurnberger Nachrichten” w artyku-
le wstępnym kreśli taki bilans: „Totalna
wojna Hitlera zakończyła się totalną
amputacją Niemiec. ...Smutny bilans
dyletantów i faszystów... Nieliczni tylko
mieli odwagę pozostać trzeźwymi i
ostrzegać, większość upiła się siłą.
Jesteśmy jak ptak, który po długich
latach niewoli, może znowu poruszać
swoimi zmaltretowanymi skrzydłami.
Nie idzie to z dziś na jutro bez bólu,
ale pewnego dnia się uda, jeśli tylko
zawierzmy sobie i zrobimy godziwy
użytek z wolności”.

Trzeba — kończy pismo niemieckie
— „obudzić szacunek i zrozumienie
nie dla wartości innych narodów...
doprowadzić nas znowu do wspólnoty
narodów, z której się sami wydali-
liśmy”.

Tak napisał wydawca i redaktor
„Nurnberger Nachrichten” dr J. E.
Drexel.

15 kwietnia 1945 wojska sojusznice
oswobodziły oboz koncentracyjny
w Bergen-Belsen i tysiące ludzi
śnianających się z głodu i wycieńcze-
nia, tysiące konających. Już w cztery
dni później, 19 kwietnia, wyszedł w
obozie pierwszy numer „Naszej Ga-
zetki”, pisanej tylko na maszynie,
potem już powielanej. Wydawcą był Ko-
mitet Polski, redaktorami Florian Ka-

szubowski i Czesław Stanisławski. 2
czerwca była już drukowanym zaso-
pismem. Przykład typowy dla roz-
woju prasy polskiej w Niemczech:
gazety polskie, od maszynowych czy
ręcznych biuletynów do drukowanych
dzienników, powstają we wszystkich
ośrodkach cywilnych i wojskowych na
przekór trudnościom faktycznym i
sztucznie stwarzanym, powstają z
i s t o t n e j potrzeby ludzi, którzy pięć
latobywać się musieli bez drukowanego
słowa oczyszczonego. Potrzeba ta do-
brywa z chaosu niemieckiego gazety, książki
i szkoły polskie, w rozmiarach coraz
większych, w jakości stale lepszej, bo
wsparta jest inicjatywą i energią jed-
nostek ponad miarę ogólnego po-
ziomu.

Wyliczenie dokładne wszystkich ga-
zet polskich w Niemczech nie dałoby
właściwego obrazu, byłoby zresztą
dość trudne wobec płynności stosun-
ków. Wystarczy ogólna charakterystyka
i kilka przykładów.

Obok dzienników są tygodniki, czę-
ściowo ilustrowane, druk jest uprzy-
wilejowany w strefie amerykańskiej,
gdzie władze amerykańskie nie robią
pod tym względem większych trud-
ności, powielacz panuje decydująco
na terenie brytyjskim, znowu zależnie
od odmiennego stanowiska władz an-
gielskich. Na północy, w zasięgu bry-
tyjskim, nie ma ani jednej gazety pol-
skiej drukowanej, na południu jest
mało powielanych. Stopień nasycenia
prasą polską przedstawia się teraz naj-
lepiej na obszarze amerykańskim, co
u Brytyjczyków równowagę trochę
prasa wojskowa—drukowana— i Dy-
wizji: „Dziennik Żołnierza” i tygo-
dnicowa „Defilada”.

W Monachium, w obozie Freimann,
wychodzi drukowane „Słowo Polskie”,
czytane chętnie również przez inne,
rozumiejące nasz język narodowości,
mieszające w tych samych SS-kosz-
rach. W Regensburgu — „Dziennik
Polski”, również drukowany, tygodnik
„Ojczyście Słowo” w Sonthofen i bar-
dzo staranne o charakterze wychowaw-
czym „Pismo Żołnierza”, wyda-
wane w Norymberdze przez obóz
byłych jeńców w Langwasser; Bry-
gada Świętokrzyska powiela swoje pi-
smo — „W marszu i w boju”. Pod
Frankfurtem wychodzi „Polska Chry-
stusowa”. W Doessel pod Warbur-
giem byli jeńcy powielają „Polaka”,
w Hannoverze tamtejszy Związek Po-
laków reprezentowany jest przez „Głos
Polski”; dalej — w Brunswiku „Głos
Polski”, w Celle „Strażnica”, w Ham-
burgu „Mój Przyjaciel”... i wiele,
wiele innych, w różnych obozach, w
Mackowie i Bardowiku. Najnowszy

tygodnik, od 1 grudnia w Ludwiga-
burgu pod Heidelbergiem wycho-
dzący „Polska”, prezentuje się do-
skonałe i ma zadatki na wielkie pismo.
Drukowany na dobrym papierze,
ma wyraźne oblicze ideowe i bogatą,
ilustrowaną treść. „Polska” w arty-
kule wstępnym numeru świątecznego
pisze m. in.: „Przysięgamy raz jesz-
cze, jak przysięgaliśmy przez sześć lat
przysięgi tej dotrzymując, że prze-
trwamy, że nie ugniemy karku przed
łosem, że skoro przetrzymaliśmy tam-
to — przejdziemy i przez to, co idzie
ku nam i co już przyszło i co jest
może cięższe do udźwignięcia, bo za-
trute zostało u wielu jadem rozczar-
owania i zwątpienia. Ale pamiętajmy:
Polska jest wieczna”.

Są także dwie urzędówki, tygodniki
nie polskie, chociaż w języku polskim
drukowane: na terenie brytyjskim ten-
dencyjnie w duchu tzw. rządu war-
szawskiego „Wiadomości Polskie”, u
Amerykanów bardziej informacyjny
„Tygodnik Polski”, — wydawane przez
okupacyjne władze sojusznice.

Prasa polska w Niemczech jest pra-
są wyłącznie lokalną, nie odpowiada-
jącą trudnej pod każdym względem
sytuacji Polaków, rozrzuconych na ca-
łym obszarze byłej Rzeszy. Potrzeba
tu najmniej dwóch centralnych gazet
polskich, po jednej na każdą anglo-
saską strefę okupacyjną.

Poza „Związkim Dziennikiem Pol-
skich w byłej Rzeszy”, skupiającym
jedynie dziennikarzy zawodowych, w
ramach statutu Syndykatu i działają-
cym z Eppstein, jest jeszcze w Ham-
burgu „Zrzeszenie Wydawców i Dzien-
nikarzy Polskich w Niemczech”, wy-
dające dużo książek w różnych ośro-
dkach, jak dotąd 54 różnych pozycji
wydawniczych. Książki polskie wy-
chodzą niemal wszędzie tam, gdzie są
Polacy, w Hamburgu, Hannoverze
(m. in. „Pan Tadeusz”, „Genezis z
Ducha”, nowele Prusa, Konopnickiej),
w Bremie, Brunswiku, Norymberdze,
Augsburgu... Proza, wiersze, kate-
chizm, podręczniki szkolne, książeczki
dla dzieci... Na wszystko jest popyt
i wszystkiego za mało. Dzieci szko-
ły powszechnej w Mackowie jesz-
cze w październiku czytały się u-
czyły na „Małym Polaku”, dodatku
do brytyjskich „Wiadomości Pol-
skich”...

Wszyscy chcą czytać, dzieci i do-
rośli. A pod Lubeką są jeszcze o-
środki, gdzie na jedną kompanię by-
łych jeńców, oficerów, po wsiach za-
kwaterowaną, przypada jeden egz-
emplarz „Defilady”. Najczęściej
egzemplarz dochodzi do kilku jedynie
ludzi...

POLISH DAILY NEWS
DZIENNIK POLSKI
Organ Polonii
Północnej Bawarii

Informations Service
Bulletin Exclusif
for the Polish P.P.

Skuteczny Informa-
cyjny tygodnik dla
Polaków

4 1945.
4 rządu
Thorez
również
schowa.

Polak
DEFILADA
TYGODNIK ŻOŁNIERZY POLSKICH SZŁ. ZDROJNYCH W NIEMCZECH
Nr. 39
18 LISTOPADA 1945

OJCZYSTE SŁOWO
TYGODNIK OSRODKA POLSKIEGO W SONTHOFEN
Wydawcy staronim Komitet Redakcyjny. Redaktorzy: WERNER JANT, TOMASZYŃSKI WISŁA
Nr. 22
Niedziela, 21. XI. 1945.

Nasza Gazetka №10
Bergen
28 KWIEŹNIA 1945

Dziennik Żołnierza
1. Dywizji Pancerniej
GŁOS POLSKI
I o k l
11a nowa, dnia 29 września 1945 r.

PISMU
ŻOŁNIERZA
SOLDIER'S NEWSPAPER

Polish Military Center Langensiefen by Nürnberg
21. VII. 1945



Jeep na własność... Za półtora dolara Najtańszy i najbezpieczniejszy wóz na świecie, zbudowany wg znanego modelu firmy Willys. Wóz ten nie zużywa środków napędowych, nie wymaga garażowania, wolno go prowadzić bez posiadania prawa jazdy i bez uiszczenia opłat drogowych. Nowy dzieł bez posiadania prawa jazdy i bez uiszczenia opłat drogowych. Nowy dzieł bez posiadania prawa jazdy i bez uiszczenia opłat drogowych. Nowy dzieł bez posiadania prawa jazdy i bez uiszczenia opłat drogowych.

wysoka, zdawałoby się, inwestycja opłaca się sowicie. Zabawka, przeznaczona wyłącznie na eksport, masowo sprzedawana w Ameryce, przynosi tysiące funtów dochodu. Stanowi ona małą wprawdzie, ale bądź co bądź pozycję w eksporcie Anglii, który — ciągle wzrastając — wynosił w lutym br. 60 milionów funtów.

Każde włoskie miasto szczyci się jakąś osobliwą pamiątką. Tu urodził się frywolny Aretino, tam pracował Perugino, tam rymował swe nieśmiertelne sonety Petrarca, tu pokazują dom Raffaella, gdzie indziej arcydzieła Giotta, ma więc również swe pamiątki skromne Sansepolcro. Nadto sąsiedztwo wielkich ognisk średnio-wiecznej kultury, Florencji, Perugii i Arezza opróżnia tę małą górską miejscinę słońcem Toskanii.

W murach Sansepolcro przyszedł na świat rozmitowany w pięknie ciała ludzkiego Piero della Francesca i Raffaello dal Colle, uczeń swego wielkiego imiennika. Znanca sztuki znajduje się w miejscowej galerii obrazów i katedrze. Obecnie do Sansepolcro przybyło jeszcze coś innego. Rozwija się tutaj ośrodek polskiej szkoły kierowców SZT 2 Korpusu, wykraczający daleko poza ramy tej nazwy. Nie jest to bowiem

zwyczajna szkoła kierowców. Przypatrzcie się olbrzymim modelarniom, pełnym pomocy naukowych, przekrojonych na pół modeli maszyn różnaitych typów, posłuchajcie wykładów, a zrozumiecie, że można tu gruntownie poznać wszystkie tajemnice maszyny. Uczą w tej szkole fachowcy, przeważnie z dyplomami politechniki, gwarantujący, że nauka nie jest powierzchowna i nie ograniczająca się do opanowania zasad jazdy

zwyčajna szkoła kierowców. Przypatrzcie się olbrzymim modelarniom, pełnym pomocy naukowych, przekrojonych na pół modeli maszyn różnaitych typów, posłuchajcie wykładów, a zrozumiecie, że można tu gruntownie poznać wszystkie tajemnice maszyny. Uczą w tej szkole fachowcy, przeważnie z dyplomami politechniki, gwarantujący, że nauka nie jest powierzchowna i nie ograniczająca się do opanowania zasad jazdy

Pod okiem instruktorów, dzień po dniu wyjeżdżają plutony szkolne w teren i zapoznają się praktycznie z przeszkodami na obfitujących w niespójne drogiach okolicznych. Nowocześniejsze zająć naprzód przyjemności jazdy na prostej szosie i cięższą pokonywać coraz to trudniejsze drogi, pnące się przepaściami mi wirażami ku przełęczom apenniniskim, lub bezdroża i przeprawy przez poloki i rzeki.

Rośnie serce instruktora, gdy widzi jak nowicjusz sprzed trzech czy czterech tygodni prowadzi pewnie ciężki wóz przez wezbrany Tybr. Rolnik także serce ucznia, gdy nieposłusznie jeszcze miesiąc temu Dodge pracuje prawidłowo na wąskiej, niebezpiecznej drodze, na urwistych stokach Alpi della Luna, lub pod przełęczą Bocca Trabaria.

SZKOŁA KIEROWCÓW S.Z.T.2KORP.



Uwaga! wykład...



Chirurdzy motorów



Szkoła jazdy — w trudnym terenie



Instruktor objaśnia

może wyrość na czeladnika a nawet majstra.

To już praca nie z myślą o bieżących potrzebach wojska, lecz o dalekiej przyszłości. Każdy z tych ludzi staje się fachowcem i jego wartość społeczna nieporównanie wzrasta.

Tak się złożyło, że wziął nas do Sansepolcro kierowca, który jest wychowankiem szkoły. Warto było posłuchać, jak serdecznie wspominał swe czasy szkolne.

„Gdy szedłem na wojnę, miałem 18 lat. Odzie to był czas na naukę? Przed rokiem postali mnie do Sansepolcro i dali mi w ręce fach” — mówił i wesoło oczy błyszczały mu zadowolonym.

Głos jego wyraża potrzebę wielu ludzi, po tułaczce wojennej pragnących zdobyć fach, aby być lepszymi żołnierzami i lepszymi obywatelami.

W. K.



Malice, Oleńska i Ref-Ren w skeczu „Muzyka na ulicy”



M. Mroziński, K. Ostrowski, L. Biedrzycki i T. Woliński — fragment „Zbójnickiego”



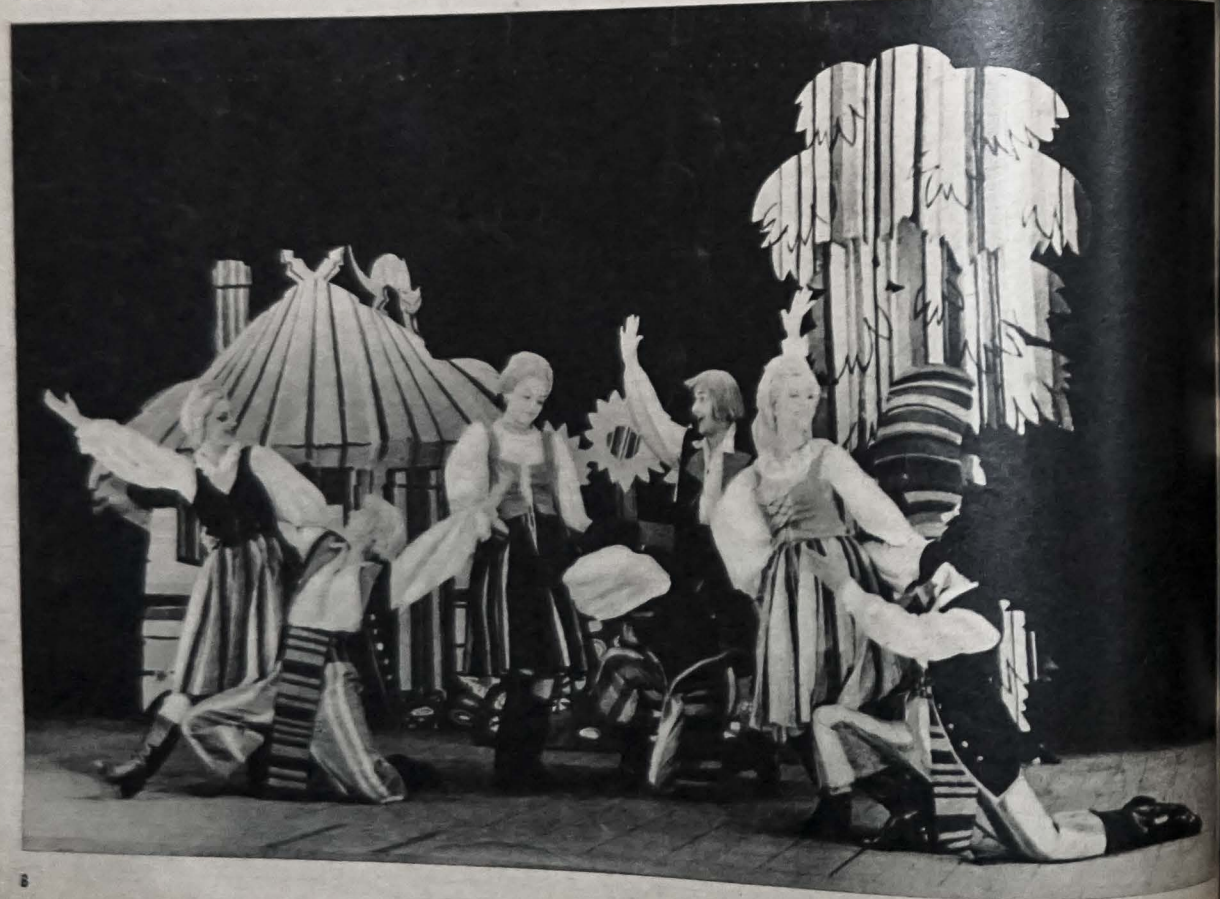
„Warsaw Concerto” — K. Bogucka i J. Filipiak

Zespół muzyków ulicznych: F. Ende, M. Malicz, N. Oleńska, F. Fabian i Ref-Ren.

Czołówka teatralna 2 Korpusu

„Polish Parade 1946”

Oberek w wykonaniu E. Biedrzyckiej, J. Kudły, K. Boguckiej, K. Ostrowskiego, J. Filipiaka, M. Tabor i T. Wolińskiego



orka — E. Biedrzycka



W dniach 26 II — 1 III br. odbył się w Rzymie Festival Sztuki, zorganizowany staraniem British Welfare, w celu ujawnienia talentów artystycznych wśród wojsk Sprzymierzonych na terenie Włoch. W Festiwale wzięły udział wojska brytyjskie, dominialne i żołnierze 2 Korpusu. Do konkursów stanęły zespoły teatralne, orkiestry symfoniczne i jazzowe, soliści (skrzypce, pianino, śpiew) oraz artyści malarze, plastycy i fotografowie.

W Festiwale licznie reprezentowani byli artyści 2 Korpusu. Kulturalny wkład Polaków do imprezy był ogromny. Wysoki poziom polskich eksponatów i produkcję artystycznych wzbudził ogólne uznanie. Artyści nasi odnieśli wielki sukces, otrzymali wiele nagród i uzyskali wiele honorowych wyróżnień. Wystawa, odwiedzana licznie przez cudzoziemców, przyczyniła się wydatnie do popularyzacji sztuki polskiej. Działanki angielskie, wychodzące na terenie Włoch, i pisma miejscowe umieściły nader przychylnie recenzje o osiągnięciach artystycznych reprezentacji 2 Korpusu.

W ramach Festiwale odbyło się 28 lutego w sali „Argentina” przedstawienie „Polish Parade 1946” — teatru rewiewego Ref-Rena. Przedstawienie stanowiło „clou” imprezy i otrzymało pierwszą nagrodę w grupie widowisk zespołowych.

Triumf „Polish Parade” obok sukcesu artystów polskich, którzy zajęli czołowe miejsca we wszystkich konkurencjach, jest wydarzeniem kulturalnym o wielkim znaczeniu propagandowym. Poniżej drukujemy wrażenia Egertona Sykesa z przedstawienia „Polish Parade 1946”.

„Polish Parade”, 1946 — uzupełniona wersja widowiska, które pamiętamy jeszcze z Teheranu z r. 1942 osiągnęła wielki sukces, zdobywając pierwszą nagrodę na Festiwale Sztuki w Rzymie. Po triumfie w Rzymie Czołówka Teatralna przybyła do Caserty, gdzie wystąpiła przed Dowódcą wojsk Sprzymierzonych obszaru Śródziemnomorskiego Generałem Morganem i jego sztabem. Po przedstawieniu Generał Morgan odwiedził zespół artystów czołówki i wygłosił do nich krótkie przemówienie, w którym wyraził wielkie uznanie dla ich pracy i talentu.

Sądząc po przyjęciu z jakim spotkała się „Polish Parade” ze strony widzów brytyjskich — jest to jedno z najlepszych widowisk oglądanych na tamtejszym terenie od chwili rozpoczęcia działań wojennych we Włoszech. Entuzjastyczne oklaski, którymi nagradzano każdy punkt programu i gorące uznanie dla artystów za ich wysiłek włożony w naukę angielskiego, robiły wielkie wrażenie nawet na przypadkowym widzu.

Jeśli chodzi o szczegóły przedstawienia — tańce, jak zwykle, zdobyły sobie największą i zasłużoną popular-

ność. Zarówno tragiczna kompozycja „Warsaw Concerto” jak dynamiczne polskie tańce ludowe, a szczególnie pełen uroku Mazur, który stał się wzorem dla angielskiego lansjera, czy piękny walc wiedeński — wszystkie te tańce stanowiły prawdziwe przeżycie artystyczne.

Oleńska jest świetną aktorką rewiewą. Posiada ona rzadko spotykaną niewzruszoność i patos mimiki, a jej groteskowa interpretacja pełnych godności ról — zdobywa za jednym zamachem serca publiczności. Razem z Oleńską występują jej doskonałi partnerzy: Ende, Fabian, Malicz i Ref-Ren.

Bogdańska reprezentuje urok i wdzięk gwiazdy filmowej. Jej werwa, energia, a przede wszystkim zdolność opanowania obcej widowni wróży jej niepospolitą karierę sceniczną. Przy nieco większej doskonałości we władaniu językiem angielskim, uda się jej niewątpliwie zdobyć jeszcze więcej miłośników jej piosenek wśród publiczności brytyjskiej.

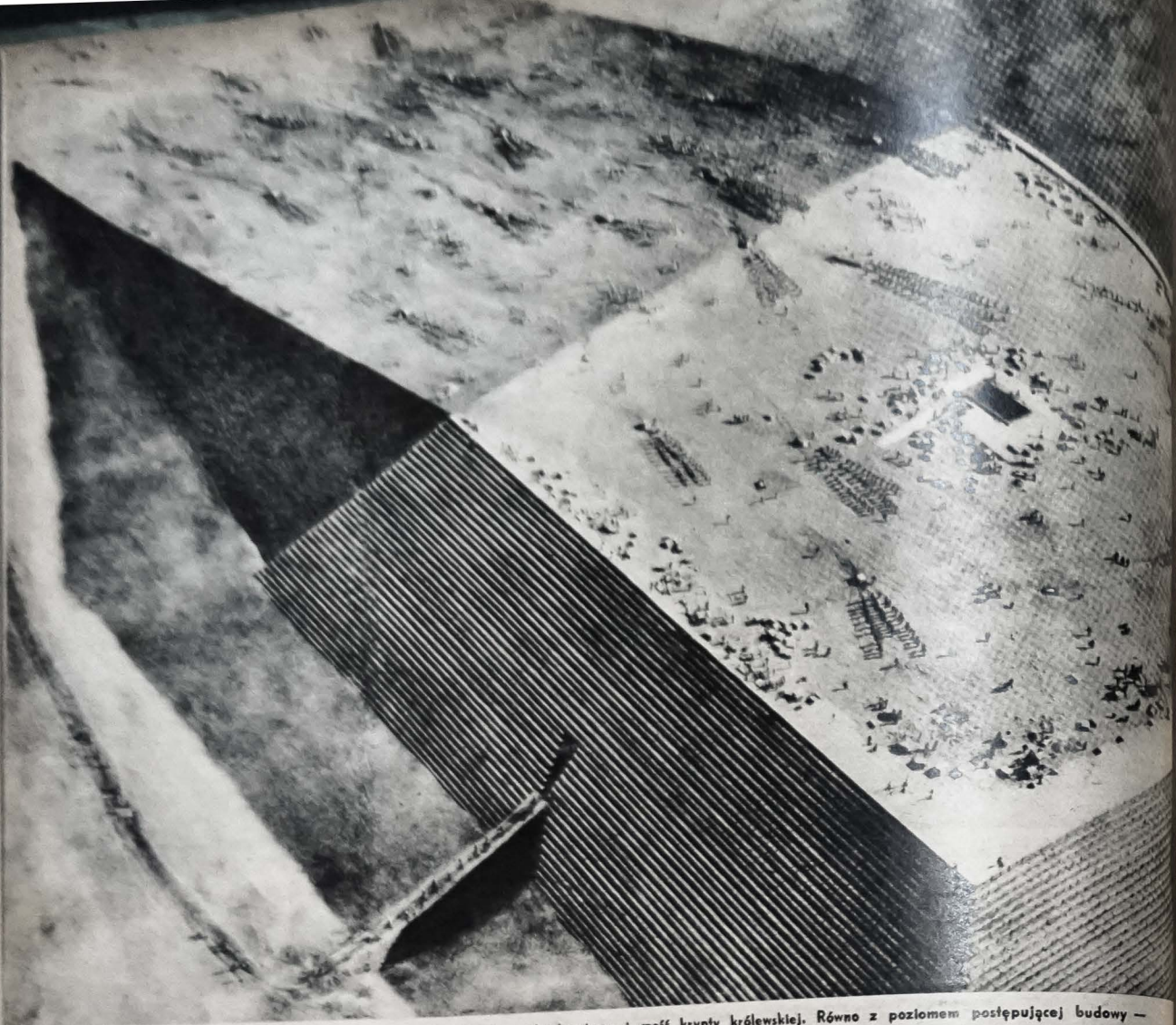
Kersen zdołał całkowicie opanować wszelkie trudności związane z występami

w obcym języku, o czym świadczy jego z łatwością prowadzona koniwersacja.

Śpiew J. Wtorzeckiej (sopran), która zdobyła również pierwszą nagrodę na Festiwale w Rzymie, był pełen uroku, jakkolwiek ze względu na ogromną salę teatru akompaniament fortepianu wydawał się niewystarczający. Walc Straussa w wykonaniu p. Wtorzeckiej był jednym z najlepszych punktów programu. Świetny baryton Astona zdobył największe brawa za piosenkę o Monte Cassino.

Wars dyryguje swoją orkiestrą z wielkim mistrzostwem. „Swing” w wykonaniu orkiestry stał na najwyższym poziomie, co należy specjalnie podkreślić, bo tego rodzaju muzyka jest raczej obca Polakom.

Wreszcie — Fabian i Bogdańska w „Świątkach wielkiego miasta” oczarowali widownię wspomnieniami z przeszłości. Fabian w roli Charlie jest zawsze oryginalny i ciekawy, Bogdańska natomiast jest zbyt młoda, aby pamiętać „Świątkach wielkiego miasta”, w przeciwnym bowiem razie wiedziałaby, że kwaciarka, której rolę odegrała z tak wielkim wdziękiem była niewidoma.



Niewielki błąd 40-tę warstwę kamienia (ogółem 147). Potrodku widać korytarze i część krypty królewskiej. Równa z poziomem postępującej budowy — nasyż z piasku i rampa prowadząca do Nilu

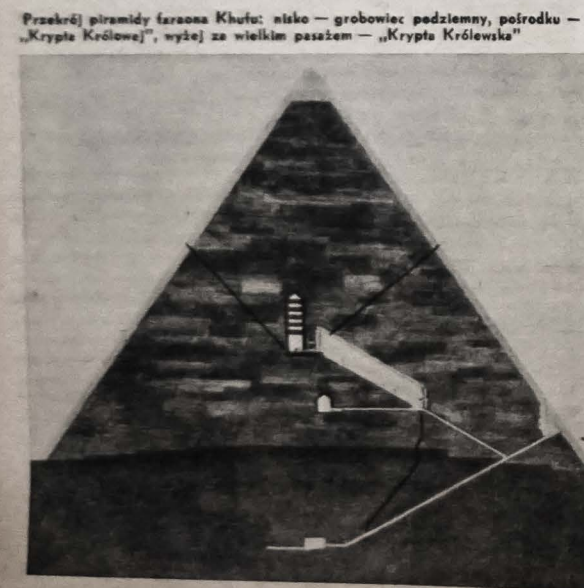
NIE OD RAZU PIRAMIDY ZBUDOWANO

Jak zbudowano piramidy, pozostaje dotychczas głęboką tajemnicą. Egipcjanie przy swojej prymitywnej technice nie posiadali dźwigów, bloków, nie mieli kół, nie mieli wagonów. Używali do pracy jedynie dźwigni, wałców, lin, sanek, pionów i poziomnic. Jako ekwiwalent posiadali nieograniczoną ilość rąk niewolniczych

i znali dobrze matematykę. Dysponując tymi możliwościami wzniesli 5000 lat temu wielką piramidę w Giza, 8 km na zachód od Kairu — regularną bryłę geometryczną olbrzymich rozmiarów. 5.750.000 ton kamienia, użytego do jej budowy, czyni ją najcięższą budowlą na świecie. Piramida została zbudowana z

2.300.000 ciosanych głazów żółtawego wapienia, o przeciętnym ciężarze 2,5 tony. Wysokość pionowa piramidy wynosiła początkowo 146,2 mtr, obecnie 136,8 mtr, jest ona zatem wyższa od wież katedry św. Pawła w Londynie o 46 mtr. Każdy z jej trójkątnych boków posiada wysokość 172 mtr, długość podstawy — 226 mtr. Kąt nachylenia 51°50'. Pokrywa ona 25.607 metrów kw. i zawiera około 2,5 miliona mtr sześć. kamienia. Obliczono, że z tego materiału można zbudować miasto, które mogłoby pomieścić 120.000 mieszkańców. Zbudowanie obecnie podobnej piramidy, przy zastosowaniu ostatnich osiągnięć mechanicznych i architektonicznych, kosztowałoby 51 mil. funtów szt. i należałoby przy niej zatrudnić 3000 ludzi w przeciągu 10 lat.

Piramida ta — to wielkie memento niewolnictwa, straszliwej tyranii wielkorządców starożytnego Egiptu. Według Horodota (450 lat przed n. Chr.), po którym pozostał najstarszy opis piramidy, 100.000 ludzi przez lat dwaście trudziło się nad jej wzniesieniem. Ogromną tę pracę wykonano dla ukrycia mizernych szczątków faraona Khufu, czy też Cheopsa z IV dynastii, który zmarł lat około 2700 przed rozpoczęciem obecnej ery. W starożytności piramidę krypt, w Siedonie znajdował się „Artifex Vitri”. Święte krokodyły aleksandryjskie posiadały szklane płytki między oczyma. Wglądali w nie prorocy przepowiadając przyszłość. Grecy wpatrywali się w mglistą głębię szkła, otoczonego płonącymi pochodniami, czytając wroźby z pełgających odbłasków światła. Księżyc zmieniał kwadry zgodnie z przepływem kropel wody w klepsydrze. W komedii Arystofanesa „Chmury”, Arystoteles roztopia pieczęć woskową za pomocą



Przekrój piramidy faraona Khufu: nisko — grobowiec podziemny, potrodku — „Krypta Królowej”, wyżej za wielkim pasażem — „Krypta Królewska”

egipska osiągnęła szczyt rozwoju i oryginalności. Stąd rozmach i monumentalność, jakich nie znała historia. Tempo budowy, jak wszystko w starożytnym Egipcie, uwarunkowane było przyływem Nilu. W ciągu trzech miesięcy przyływu, dostarczano rokrocznie 100-ma tratwami materiału z kamieniołomów w górach Tura — około 500 głazów dziennie. Do dziś zachowały się szczątki kamiennej grobli na rzece — przystani dla przybywających transportów.

Jak postępowała budowa? Trudno nawet drogą autopsji odtworzyć sobie jej przebieg. Czy Egipcjanie zastosowali wielką rampę do jednego boku, czy do wszystkich boków? A może zbudowali spiralną rampę wokoło budowli? Możliwe, że ramp w ogóle nie było, a niewolnicy wciągali głazy na wierzch budowli za pomocą lin przytwierdzonych do bębnow. Umieszczone obok fotografie budowy i modele, oparte na pierwszej ewentualności, zostały wykonane przez Normana Ben Geddes'a dla „Encyclopaedia Britannica”. Są one, rzecz jasna, oparte jedynie na prawdopodobieństwie, na syntetycznym zestawieniu skąpych wiadomości.

Ostry kąt piramidy, jak i wewnętrzne rozmieszczenie krypt, utwierdza w mniemaniu, że została ona dwukrotnie w trakcie budowy podwyższana, bez poszerzenia podstawy. Cheops, początkowo skromny władca, planował niską piramidę, która pokryłaby podziemny grobowiec. W miarę postępu budowy rosły ambicje tyra. Ody grobowiec był już wykonany i urosły nad nim warstwy kamienia, kazał wykonać grobowiec inny — nad poziomem ziemi. Grobowiec zwie się obecnie „Krypta Królowej”. Przed

sozewki. Istniało w owych czasach wiele dziwacznych gier greckich ze szklanymi kostkami oraz z naczyniami, puszczonymi na fale bieżącej wody. Lesbos, słynne ze wspaniałego wina, z intelektu pięknych kobiet i z poetki Safo, wyrobami szklanymi obdarzało kraje śródziemnomorskie. Tylko szkło mogło oprzeć się trącum właściwościom jadu, przygotowanego przez Kleopatę dla jej ofiar. Gdy padł Egipt — szkiem płacono Rzymianom odszkodowania wojenne: szkło ceniono na równi z wyrobami jubilerskimi. Chłodzone mrożonym winem, szklane puchary iskrzyły się wśród złotych półmisek podczas hulawczych biesiad. Imperator próbował wartość naczyń rzucając bezcenne okazy na podłogę lub bawił się cackami z dętego szkła, np. wróbelkiem, który za dmuchnięciem opryskiwał twarz rozochoconych współbiesiadników. Neron lubił wyroby szklane: w cyrku na walczących gladiatorów spoglądał przez soczewkę.

Fenicjanie nabywali cynę kornwalijską dla przemysłu szklarskiego. Kapłani czcili muszle „Glain Neidyrr”, twierdząc, że została wykonana przez święte węże. W Szkocji, podobnie jak słońcu, hołd oddawano szklanej kuli, ostrzegającej przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. W Edinamplu, na Górze Słowca przechowywano kryształiczne jajko różowego odcienia, używane rokrocznie do wroźb. Piktowie (Celtowie), gdy zaatakowali mury Rzymu, pomalowani na różowo i brązowo z niebieskimi pasami, wglądali jak straszliwe szklane manekiny. Tym wydarzeniem tłumaczy się etymologiczne pochodzenie wyrazów łacińskich vitrum (szkło) i pictum (obraz).

Witraże średniowieczne, pokryte fantastycznymi, ręcznie malowanymi obrazami świętych i cudów niebiańskich, poprzedziły powszechną następnie umiejętność stosowania prasy drukarskiej a także lampę magiczną. Obecnie, dzięki szklanym częściom optycznym projekcyjnych aparatów kinowych, oglądamy barwne, poruszające groteski rysunkowe Disney'a — oglądamy w okresie, gdyśmy dawno już zamknęli okładki bazarza.

Hooke, uczonego XVII wieku, współpracownik Sir Christofora Wrena — pioniera mechanizmu zegarowego, autora „Mikrografii”, dzieła omawiającego poraż pierwszy budowę tkanek istot organicznych — wspomina w swym pamiętniku wizyty w Glasshouse Street w celu nabycia soczewek dla nowoskonstruowanego mikroskopu. Newton, obserwując widmo rzucające przez żyrandol, rozwinął badania spektrograficzne, Wren, urzeczony tafłami szkła — przebudował Londyn. Zaopatrzył miasto w wielkie słoneczne okna, a królowej Annie podarował



jasny, szklany powóz. Surrey, technik hutniczy, zastosował ołów jako składnik szkła. Pierwszy uzyskał lśniące kryształy, których nie potrafi zastąpić nawet kwarc brazylijski.

Revolucja techniczna zmechanizowała wiele rzemiosł. Szkło zachowało jednak wiele ze swych produkcyjnych tradycji, na których opiera się wiele nowoczesnych metod. W Czechach sztuka szklarska nie zmieniła się od tysiąca lat. O północy, gdy zegar bije dwunastą a korowód chrześzczących figur okrąży wieżę zegarową, opodal, nad skwerem śpiącej Pragi pracuje jeszcze dwoje ludzi: młoda dziewczyna pomaga ojcu w starodawnym rzemiośle. W małym domku, pełnym nici kolorowego szkła delikatnych jak jedwab, siedzi starzec wyrabia kryształowe oczy. Nie dla boga Horusa, dla — niewidomych. Oczy — dokładnie dobrane, wszelkich odcieni, ze specjalnego szkła nie ulegającego żrącemu działaniu łez, czyste, o inteligentnym „spojrzeniu”. Poza tym — starzec wydmuchuje z kolo-

rowych rurek dziwaczne stworzenia, roztańczone arlekińskie kwiaty, w których kielichach pręciki — to srebrne floreesy lub brzęczące dzwoneczki. Słynne zwierciadła Wersalu są wykonane z kryształów górskich. Niemniej słyną z piękna kryształy angielskie. Jest w Anglii wielu szklarzy — artystów, produkujących czasami oparte na grzbietach lwów, smukłe puchary ze zdobnymi złotem nóżkami, kryształowe dzwoneczki, śmieczne zabawki i td. Ale nie tylko zabawki. Dokładne soczewki i pryzmaty, wykonane przez specjalistów, ogniskując promienie światła i przekazując wyraźne obrazy w lornetach artylerzystów i peryskopach marynarzy łodzi podwodnych. Szkło, vitrum po łacinie, gles jak zwali je barbarzyńcy, spowszedniało a mimo to, jak dawniej, budzi szacunek człowieka. Jest bardziej pożyteczne niż złoto i — choć nie służy już jako wyrocznia — wnosi światło, prawdę i piękno barw do naszego życia.

Eric French

Robotnicy, zajęta polerowaniem szkła do przyrządów optycznych



Piramida faraona Khufu wykończona, pokryta alabastrem i otoczona murem. Na pierwszym planie — piramidy i grobowce członków rodziny królewskiej. Zdjęcie wykonane przez Normana Ben Geddes'a dla „Encyclopaedia Britannica”

zakończeniem budowy — Cheops porządził zmienić plan: kazał kryptę dla siebie zbudować wyżej i, na skutek jakiegoś zabobonu, asymetrycznie do osi pionowej piramidy. Kryptę zbudowano poprzez wielki korytarz i wieńcami ją pięcioma pustymi kondygnacjami (zob. przekrój) niewiadomego znaczenia ani przeznaczenia. Do pomieszczenia tego prowadziły zrewątrzą dwa przewody wentylacyjne. Ody złożono w grobowcu ciało faraona — korytarze i wejście zostały zablokowane kamieniami. Tysiące lat temu grabieżcy wkopali się do wnętrza i spłodowali sarkofag królewski i ciężkie szkatuły ze skarbami. Podobnie ogołociono powierzoną piramidę, pokrytą początkowo alabastrowymi płytami.

chowało się do dziś, reszta nie oparła się działaniu czasu. W dolinie Giza znajdują się trzy piramidy: Khufu, Khafra i Menkaura. Wejścia do wszystkich trzech zwrócone są w stronę północy. Były one, każda z osobna, obwiedzione murami. Obok mieściły się grobowce krewnych królewskich, świątynie i ogromny monument — Sfinx.

W starożytnym Egipcie i Sudanie zbudowano ogółem 70 piramid; 30 za-

Przesądni piramidolodzy są zdania, że — przyjmując cal jako rok — można z rozmiarów górnych pasaty i krypty królewskiej odczytać współczesną historię. Zgodnie z tą teorią przepowiedziano zakończenie ubiegłej wojny na marzec 1945 r., a więc z dwumiesięcznym zaledwie uchybieniem. Konec naszej cywilizacji, wg tej wyroczni, ma nastąpić krótko po rozpoczęciu ery atomowej — w 1953 roku. K.

Z PIASKU I POPIOŁU

Byszące, przezroczyste... Szkło produkuje się przez fuzję, w wysokiej temperaturze, trzech prostych składników: piasku, gliny i popiołu. Może ono być odlewane lub wydmuchiwane w formach, wytapiane w formie szymb, szlifowane, krajane obrotowymi diamentowymi piłkami, trawione kwasami i tp.

Szkło zaprzętało umysły ludzkie przez tysiąclecia naszej cywilizacji. Filozofowie wierzyli, że jest ono pełne por, przez które przepływa światło. Rzeczywiście, szkło posiada budowę molekularną łatwoprzenikliwą dla fal świetlnych, przy czym promienie na skutek napotykanego oporu nieznacznie tracą na szybkości. Różnica szybkości światła w powietrzu i szkła jest minimalna. Dzięki temu optycy potrafia wytwarzać soczewki, które ogniskując promienie światła odbijane od przedmiotów, kierują je do oczu widza w postaci wyraźnego obrazu.

Zmiana koloru szkła następuje przez przeszerogowanie układu atomowego, co praktycznie zyskuje się przez dodanie tlenków metali. Kobalt nadaje szkłu kolor niebieski; srebro — kolor aureoli, widziany na witrażach wokół głów świętych; złoto — bogate odcienie rubinowe; miedź z dodatkiem tlenku innego metalu — kolor zielony. Miedź, dodana do płynnego szkliwa, przy powolnym spadku temperatury, nadaje szkłu kolor szkarłatu.

Szkło — to pierwszy z syntetycznych materiałów, znanych człowiekowi epoki przedhistorycznej. Po latach tajemnic, sztuka wytapiania szkła rozpowszechniła się w starożytnym Egipcie, stała się własnością ludu. Dzieci na białej odzieży nosiły kwiaty lotosu, ryby i ptaki z wielokolorowego szkła. Oczy Horusa — talizmany z niebieskiego szkła — były szczególnie czczone. Symbolizowały one słońce, roniące lśniące, życiodajne łzy na ziemię. Taheń, starożytna nazwa szkła, oznacza „rzecz z Libii”, a hieroglif przedstawia padający deszcz, bo szkło było podarunkiem niebios, drogocennym jak deszcz pustyńny, pięknym jak opal, barwnym jak kwiaty Nilu. Podobnie jak Memfis, miasto złota, Tel El Amarna, miasto szkła, było tworem fenickim. Fenicjanie rozpowszechnili szkło po świecie.

Szkło — to pierwszy z syntetycznych materiałów, znanych człowiekowi epoki przedhistorycznej. Po latach tajemnic, sztuka wytapiania szkła rozpowszechniła się w starożytnym Egipcie, stała się własnością ludu. Dzieci na białej odzieży nosiły kwiaty lotosu, ryby i ptaki z wielokolorowego szkła. Oczy Horusa — talizmany z niebieskiego szkła — były szczególnie czczone. Symbolizowały one słońce, roniące lśniące, życiodajne łzy na ziemię. Taheń, starożytna nazwa szkła, oznacza „rzecz z Libii”, a hieroglif przedstawia padający deszcz, bo szkło było podarunkiem niebios, drogocennym jak deszcz pustyńny, pięknym jak opal, barwnym jak kwiaty Nilu. Podobnie jak Memfis, miasto złota, Tel El Amarna, miasto szkła, było tworem fenickim. Fenicjanie rozpowszechnili szkło po świecie.

Witraże średniowieczne, pokryte fantastycznymi, ręcznie malowanymi obrazami świętych i cudów niebiańskich, poprzedziły powszechną następnie umiejętność stosowania prasy drukarskiej a także lampę magiczną. Obecnie, dzięki szklanym częściom optycznym projekcyjnych aparatów kinowych, oglądamy barwne, poruszające groteski rysunkowe Disney'a — oglądamy w okresie, gdyśmy dawno już zamknęli okładki bazarza.

Szkło — to pierwszy z syntetycznych materiałów, znanych człowiekowi epoki przedhistorycznej. Po latach tajemnic, sztuka wytapiania szkła rozpowszechniła się w starożytnym Egipcie, stała się własnością ludu. Dzieci na białej odzieży nosiły kwiaty lotosu, ryby i ptaki z wielokolorowego szkła. Oczy Horusa — talizmany z niebieskiego szkła — były szczególnie czczone. Symbolizowały one słońce, roniące lśniące, życiodajne łzy na ziemię. Taheń, starożytna nazwa szkła, oznacza „rzecz z Libii”, a hieroglif przedstawia padający deszcz, bo szkło było podarunkiem niebios, drogocennym jak deszcz pustyńny, pięknym jak opal, barwnym jak kwiaty Nilu. Podobnie jak Memfis, miasto złota, Tel El Amarna, miasto szkła, było tworem fenickim. Fenicjanie rozpowszechnili szkło po świecie.

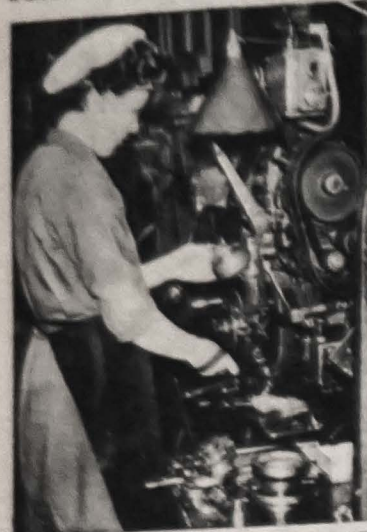
Hooke, uczonego XVII wieku, współpracownik Sir Christofora Wrena — pioniera mechanizmu zegarowego, autora „Mikrografii”, dzieła omawiającego poraż pierwszy budowę tkanek istot organicznych — wspomina w swym pamiętniku wizyty w Glasshouse Street w celu nabycia soczewek dla nowoskonstruowanego mikroskopu. Newton, obserwując widmo rzucające przez żyrandol, rozwinął badania spektrograficzne, Wren, urzeczony tafłami szkła — przebudował Londyn. Zaopatrzył miasto w wielkie słoneczne okna, a królowej Annie podarował

ŁOŻYSKA KULKOWE

Łożysko kulkowe — zespół kulek stalowych, osadzony w metalowym pierścieniu — służy do amortyzacji tarcia. Nieposobny wyobrazić sobie nowoczesnej maszyny, mogącej pracować efektywnie bez tej niezbędnej części składowej. Dlatego produkcja łożysk jest niezmiernie ważna dla

Jeden z procesów szlifowania

Maszyna, pracująca z wielką precyzją, osadza kulki w otworach łożyska jednoczościwie



przemysłu łożysk kulkowych i budowy wszelkiego rodzaju silników. Proces techniczny, związany z wyrobem łożysk kulkowych — to szczyt precyzji; stal, używana do ich wyrobu, musi być najlepszego gatunku. Wielka Brytania, zaopatrująca od lat dziesiątków więcej niż pół świata tymi wyrobami, używa do nich słynnej Sheffield'owskiej stali. Robotnicy, należący do najbardziej wykwalifikowanych, wykonują prace nadzwyczaj starannie. Mikroskopijne nawet odchylenia są nie do pominięcia. Do najbardziej odpowiedzialnych prac należy kontrola maszyn samoczynnie szlifujących, które — wysoce skomplikowane — dokonują wyoście złożonych prac. Zespół potrzebnych narzędzi jest automatycznie wprowadzany do systemu taśmowego; po wykonaniu zadania zostaje wyłączony, a na jego miejsce włącza się nowy. Robotnicy, obsługujący te maszyny, przyczynili się wydatnie do wygrania wojny. Szlifowanie jest nad wyraz dokładne. Ody łożysko kulkowe nie odpowiada bodaj nieznacznie wymaganemu rozmiarowi, szybko ulega przegrzaniu, bądź następuje tarcie w innych częściach maszyny. Kontrola jest ścisła, możliwość, aby niedokładne łożyska opuściły fabrykę, praktycznie nie istnieje. Maszyny toczące łożyska są tak precyzyjne, że można gwarantować produkcję z maksymalnym odchyleniem: 0,0025 mm dla ogólnych i jeszcze mniejszym dla specjalnych celów. Znaczenie łożysk kulkowych jest tak wielkie, że masowa produkcja nie może pogorszyć ich wartości technicznych.

OKO W OKO Z ELEKTRONEM



Cząsteczka kryształu tlenku cynku, widziana przez mikroskop elektrony w 10.000-krotnym powiększeniu

Mikroskop elektrony dostarczył nieograniczonych wprost możliwości w dziedzinie badań rozmiaru, budowy i aktywności przedmiotów, nigdy dotąd nie widzianych przez oko ludzkie. Użyteczność jego obejmuje wiele gałęzi wiedzy ludzkiej. W przemyśle umożliwił poznanie budowy metali, plastiku, pyłu, kurzu, dymu i t.p.; w studiach medycznych — badanie drobnoustrojów, w rolnictwie — mikrobów, schorzeń. Uzyskaliśmy wszechwidzącą sondę do wglądania się w świat molekularny, do ujrzania istoty zjawisk i rzeczy, znanych dotychczas jedynie z wyliczeń matematycznych.

Budowa nowego aparatu jest mało znana. Składa się on z lunety, około 1,2 m długiej osadzonej pionowo na podstawie zawierającej samoczynną instalację próżniową, potrzebną do utrzymania w luncie ciśnienia 0,1 atmosfery. Przyrząd podobny do rurki katodowej, wytwarza strumień na badany preparat w odpowiednio uregulowanej skali.

Mikroskop wykonano z myślą o łatwej obsłudze. Składa się on z odrębnych części, łatwych do kontroli, rozbięcia, konserwacji i naprawy. Praca jest łatwa i bezpieczna. Części wysokiego napięcia są izolowane i oddzielone, gdyż instrument jest przeznaczony dla personelu nie mającego wielkiego doświadczenia z obwodami elektronicznymi. Nowy mikroskop elektrony znajduje się obecnie w sprzedaży. Cena — 2.750 funtów szterlingów.

Brytyjski mikroskop elektrony — model znajdujący się obecnie w sprzedaży



Nowy mikroskop elektrony, brytyjskiej produkcji, stanowi poważny krok naprzód w porównaniu z dotychczasowymi tego rodzaju instrumentami. Umożliwia on wgląd w świat cząstek, nie większych niż 1/40.000 mm, a więc znajdujących się stosunkowo blisko wielkości atomowych. Pierwszy mikroskop elektrony został wykonany w Anglii w roku 1936 przez Metropolitan-Vickers, na zamówienie prof. L. C. Martina z Instytutu Imperialnego Wiedzy i Technologii. Budowa mikroskopu przypominała ówczesne niemieckie i belgijskie modele doświadczalne — pierwowzory, niewiele przewyższające najlepsze instrumenty optyczne. Udoskonalenie wynalazku szybko postępowało naprzód. Obecnie „oko” elektrony, w którym strumień elektronów zastępuje falę światła, zdolne jest „widzieć” cząsteczki co najmniej 20-krotnie mniejsze od widzianych przez najlepsze instrumenty optyczne.

Preparat umieszcza się na błonie 1/80.000 mm grubości, podtrzymany siatką metalową o mikroskopijnych oczkach. Siatkę wraz z preparatem można dowolnie przesunąć za pomocą mechanicznej platformki, regulowanej przez zespół dźwigni, znajdujący się poza rurą próżniową, tak że różne cząsteczki preparatu mogą być kolejno wprowadzane w pole widzenia. Preparat umieszcza się i wyjmuje z rury próżniowej specjalnym urządzeniem kompresyjnym, co oddala potrzebę wytwarzania podciśnienia w luncie za każdą zmianą preparatu. Bezpośrednio pod preparatem mieści się w metal oprawiona soczewka — solenoid (spirala miedziana w kształcie cylindra, silnie namagnesowana), którego bieguny wytwarzają odpowiednio ukształtowane pole magnetyczne, konieczne do zogniskowania strumienia elektronów. Obiekt (soczewka) odtwarza obraz preparatu na ekranie pośrednim powiększającym go 50-krotnie. Aby uczynić obraz widocznym ekran pokrywa się pyłem fluorescencyjnym (Willemite). Pośredni obraz zostaje poraz wtóry powiększony przez soczewkę projekcyjną, identyczną z obiektywem. Tym razem wielokrotność powiększenia warunkuje położenie krążka soczewki. Największe możliwe do uzyskania powiększenie jest 200-krotnie, a więc otrzymujemy w sumie (50x200) 10.000-krotne powiększenie. Końcowy obraz jest znowu rzucony na ekran fluorescencyjny; poprzez który — aby otrzymać trwałą odbitkę — można go bezpośrednio skierować na kliszę fotograficzną w tubie pu-

- Str. 1, okładka: „Algierski garniec” fot. J. Bellin
- Str. 2: fot. J. Michalski
- Str. 3(1), str. 4(1) fot. W. Szurawski
- Str. 3, 4: fot. Keystone
- Str. 6 (1): fot. Brit. Min. of Inform.
- Str. 6, 7: fot. J. Michalski
- Str. 8, 9 (1, 2, 3, 6): fot. Oddz. Kult. i Prasy. (3, 4) Keystone
- Str. 10, 11: fot. „Lifa”
- Str. 11: fot. Brit. Min. of Inform.
- Str. 14: fot. Brit. Min. of Inform.
- Str. 15: fot. Brit. Min. of Inform.
- Str. 16, okładka: Renata Bogdańska fot. Keystone

Układ graficzny: JERZY MŁODNICKI
Rękopisów redakcja nie zwraca



Państwo Reglan przyjmują...

W gabinecie zmotoryzowanej karawany

DOM NA KÓŁKACH

Dom taki nie będzie nigdy ideałem człowieka osiadłego. Jest on natomiast niewątpliwie symbolem epoki. Można w nim migrować po własnym kraju i będąc u siebie być równocześnie „displaced person”. Dowódca eskadry RAF James Raglan wróciwszy z wojny nie zastał swego domu. Zburzyły go niemieckie bomby latające. Lotnik nie zamierza się więcej nigdzie osiedlać, lecz przeciwnie podróżować w domu na kółkach, który zbudowała mu (w/g jego projektu) jedna z fabryk gotowych domków. „Autobus” S/Ldr Raglana kosztował około 1.000 funtów. Jest luksusowo wyposażony, a obok zamieszczone zdjęcia dają przybliżony obraz owego nowego stylu życia „na kółkach”. James Raglan i jego żona są bardzo zadowoleni ze swej zmotoryzowanej karawany. Kłopoty bywają jedynie z podawaniem adresu...



Kanapa zamienia się w łóżko

On przy kierownicy, ona przy kuchni





Renato
Bogdan